Polak

TYGODNIK = THE POLISH WEEKLY
POLSKI
OBÓZ WOJSKOWY "DOESSEL"
w Peckelsheim, powiat Warburg
WESTFALIA

Rok II. Niedziela, 30. grudnia 1945 r. Nr 49.

WSZYSTKIM CZYTELNIKOM I PRZYJACIOŁOM NASZEGO TYGODNIKA - SERDECZNE ŻYCZENIA NOWOROCZNE SKŁADA WYDAWNICTWO "POLAKA"

W duchu jedności

Każdy Rok Nowy jest sposobnością do rozważań o charakterze zasadniczym. Kalendarzowy przełom czasu, rzadko zresztą zbiegający się z rzeczywistym przełomem wydarzeń, zachęca do ogarnięcia spojrzeniem przeszłości i wyciągnięcia wniosków na przyszłość.

Ramy krótkiego artykułu nie pozwalają ulec tej pokusie. Dlatego też z rozmysłu ograniczymy się do zaakcentowania jednego tylko, ale za to podstawowego momentu polskiej rzeczywistości, którą przecina kalendarzowa granica dwóch zmieniających się lat. Tym momentem jest zagadnienie jedności Polaków.

Naród nasz, jako całość, znalazł się w warunkach szczególnie pod tym względem trudnych. Trzon jego żyje w kraju, pozbawiony możliwości swobodnego rozwoju pod okupacją sowiecką. Kilka milionów Polaków pozostało w jeszcze gorszej sytuacji - w granicach Rosji Sowieckiej. Na emigracji i przymusowej, w nienormalnej atmosferze psychicznej, bez fizycznej łączności z krajem pozostało wojsko polskie i wielka rzesza ludności cywilnej. Naród posiadający legalny rząd z Głową Państwa na czele - jeśli nie utracił zupełnie - to w najlepszym razie ma niesłychanie utrudnione w praktyce jednolite kierownictwo polityczno-prawne. Naród jest rozerwany fizycznie.

Tym bardziej więc musi nas łączyć i zespalać więź psychiczna. Tym większa musi być dyscyplina polityczna, oparta na dobrowolnym koordynowaniu samorzutnie rodzących się poczynań. Tym usilniej musimy dbać o to, by zarówno warunki zewnętrzne jak i działające świadomie na naszą niekorzyść wrogie nam siły polityczne nie rozerwały naszej jedności. Między krajem a przymusowym wychodźtwem oraz między poszczególnymi członami tego wychodźtwa musi być podtrzymywany stały kontakt myślowy, kontakt uporczywy i wysilony - wbrew wszelkim przeszkodom i wbrew nawet naszemu przysłowiowemu indywidualizmowi.

Położenie sprawy polskiej w nadchodzącym roku, podobnie jak zresztą i w ostatnich miesiącach roku upływającego, będzie wymagało wielkiego opanowania, ostrożności i umiaru politycznego przy jednoczesnej żelaznej wytrwałości i uporze. Te czynniki wymagają jedności działania, jedności myślenia i jedności mówienia. Szczególnie na środowiskach najaktywniejszych zarówno w kraju jak i za granicą spoczywa wielka odpowiedzialność i wielki obowiązek samokontroli, samocenzury i samodyscypliny. Rząd nasz nie ma instrumentów rządzenia. Instrumenty te twórzmy sami w nas samych.

Hasłem polskim na Rok Nowy musi się stać zawołanie: W duchu jedności!

ROK OLBRZYMI

Mijamy kamień graniczny. Z jednej jego strony widnieje cyfra 1945, z drugiej 1946. Granica czasów. Przed nami - mgła. Za nami przeszłość, jak ogromna mapa zasiana faktami, datami, nazwami. Nie będziemy ich raz jeszcze oglądali z bliska. Ale, przystanąwszy na moment w dalszej wędrówce, rzućmy okiem na przebytą drogę. Spróbujmy krótko określić, skąd i dokąd nas wiodła.

Kiedyśmy wkraczali na nią 1 stycznia 1945 r., czuliśmy, że zbliża się wielki dzień: koniec Niemiec, koniec wojny. Propaganda niemiecka jeszcze zaciekle walczyła z upadkiem ducha, jeszcze mówiła o "zwycięstwie poprzez ostatni wysiłek". Nie wiedzieliśmy wówczas, ile prawdy jest w tajemniczych aluzjach o nowych broniach, o niespodziankach, jakie czekać miały sojuszników po wejściu na ziemię niemiecką. Ale czuliśmy, że siła niemiecka się chwieje, że Niemcom już braknie tchu, że to ostatni rok ich oporu.

I Niemcy padły. To przejdzie po wszystkie czasy do historii, o tym dzieci za lat sto lub tysiąc uczyć się będą w szkołach: rok 1945 - klęska Niemiec, koniec drugiej wojny światowej. I dla naszych dziejów ten rok pozostanie datą wielką. Bo to była wojna światowa, ale przede wszystkim n a s z a wojna, nie o granice, nie o pełną wolność lub o wolność względną, lecz poprostu o istnienie. Dziś, w świetle dokumentów norymberskich, już nie ma miejsca na żadne wątpliwości: Gdyby ów przełomowy rok 1945 skończył się zwycięstwem Niemiec, naród polski w ciągu jednego lub dwóch pokoleń przestałby istnieć. Pozostałyby co najwyżej jego szczątki na emigracji.

Wszystko inne w tym roku ubiegłym było albo mniejszej wagi, albo też - znów z kolei - było początkiem nowych procesów, które organicznie przechodzą w rok następny. Te procesy to: nasza dramatyczna walka o odzyskanie niepodległości, problem niebezpiecznego wzrostu potęgi Rosji na gruzach Niemiec, z zarzewiem nowych zatargów. A głównie to początek nowej epoki - politycznej i społecznej przebudowy świata i początek rewolucji spowodowanej rolą energii atomowej.

Historia nie biegnie równym, miarowym rytmem. Ma w sobie okresy bezbarwne, spokojne, jakby odprężeń i okresy pełne wstrząsów, gwałtownych przeobrażeń i napięć. Okresy, o których pisząc, historyk łatwo może sobie pozwolić na próby syntez i okresy, w których z trudem tylko może ogarnąć natłok wypadków i wyprowadzić je myślą z zamętu.

Rok 1945 przejdzie do rzędu lat-olbrzymów. Jest on sam w sobie epoką i granicą epok. Będziemy mówili "przed" i "po" tym roku ze znacznie większym uzasadnieniem, niż mówiliśmy o roku 1914. Rok przełomu o zasięgu i skutkach, których dziś nie ogarnie nikt, nie wyłączając tych kilku, którzy rządzą albo sądzą, że rządzą światem.

Przed nami mgła. Wchodzimy w nią nieświadomi tego, co się w niej kryje. Wchodzimy w nią mali i słabi wobec sił, które miotają globem ziemskim, a których źródło znajduje się w nieszczęsnej, opanowanej przez rozkiełznane zło duszy ludzkiej. Ale mimo wszystko wchodzimy w tę mgłę bez lęku. Wierzymy bowiem, że istnieje Bóg, Jego wola i Jego prawo. To samo prawo, które wycisnęło swój straszliwy znak na roku 1945, kiedy w proch i pył rozpadła się germańska zawierucha.

I ku tym prawom wiekuistym, stworzonym przez "potęgę wszechwładną, moc najwyższą, miłość pierworodną" zwróćmy myśl naszą, wierni i ufni. Prawa te nie zawsze działają szybko, nie zawsze wyrok ich spada piorunem. Nieraz na ciężką próbę wystawiają hart ludzki, nieraz pozwalają słabym ująć a pysznym chełpić się swą mocą. Ale w końcu sprawiedliwość zwycięża.

W roku 1945 byliśmy świadkami wielkiego aktu tej sprawiedliwości. To umacnia naszą wiarę i dodaje ufności.

STANISŁAW WYSPIAŃSKI

x x x

Nam trzeba za cenę życia.
po ogień jasny iść,
przejść siedem czarnych bram,
przejść siedem czarnych pól,
aż się shartuje ból...
do samego dotrzeć ołtarza,
porwać ogień strzeżony,
zanieść w ojczyste strony-
to cel...

("Wiersze")

WESTFALIA, WIDZIANA RAZ INACZEJ

Ten szmat ziemi niemieckiej,na którym obecnie przejściowo żyjemy wraz z tysiącami przymusowych wędrowców polskich tej wojny,ma swoją własną,polską historię,sięgającą dość daleko w przeszłość.To wycinek z historii stosunków polsko-niemieckich.

Przez Westfalię nie prowadziła droga wędrowca polskiego popowstaniowego,któremu w Dreźnie śpiewano "Polenlieder",Przez Westfalię i do Westfalii szła droga robotnika polskiego,roszącego swym potem przemysłowe i rolnicze ziemie Niemiec zachodnich.

Na przełomie stulecia ciągnęły do Westfalii i Nadrenii masy chłopa i robotnika polskiego, głównie z ówczesnego zaboru pruskiego.Cała ówczesna polityka niemiecka na polskich ziemiach zachodnich,misternie planowana i z brutalnością pruską realizowana,zmierzała do tego,by chłopu polskiemu usunąć grunt spod nóg,aby go uczynić "bodenlos'em Mensche'm". W rezultacie w latach między około 1895 a 1914 wyemigrowało z polskich ziem zachodnich kilkaset tysięcy polskiej młodzieży robotniczo-chłopskiej,osiedlając się przeważnie w przemysłowych centrach Niemiec zachodnich,częściowo także na latyfundiach i folwarkach Niemiec środkowych, w pewnej ilości wreszcie w miastach portowych takich jak Hamburg oraz w samym Berlinie,a raczej na jego przedmieściach. W samej Westfalii liczono przed obecną wojną około 300 do 400 tysięcy osiedleńców polskich.Główne ich skupiska to Dortmund, Gelsenkirchen, Bochum itd. oraz przemysłowe miasta pogranicza westfalsko-nadreńskiego.

Do czasów panowanie hitlerowskiego robotnik polski w Westfalii cieszył się względną swobodą życia kulturalnego,religijnego a nawet politycznego, kultywując starannie język i tradycje polskie w kościele,w takich organizacjach jak "Sokół" oraz głosując przy wyborach gminnych i do parlamentów na kandydatów polskich. W tym to okresie wytworzył się w Westfalii twardy typ niezłomnego polskiego społecznika,który w składniki duszy polskiej włączył wprawdzie pewne elementy nabyte w obcowaniu z Niemcem westfalskim, ale czynił to raczej z korzyścią niż ze szkodą dla naszej psychiki narodowej. Typowymi przedstawicielami tego pokroju polsko-westfalskich działaczy społecznych byli członkowie rodziny Kwiatkowskich,z których jeden był wydawcą i redaktorem czasopisma polskiego,wydawanego do ostatnich lat przed obecną wojną w Herne.

System hitlerowski wyniszczył doszczętnie całą rodzinę Kwiatkowskich.Redaktor Kwiatkowski z Herne i jeden z jego braci zginęli w obozach koncentracyjnych w pierwszych miesiącach tej wojny.Czcionki i urządzenia drukarni zatopiono w nurtach rzeki Ruhry.

Polonia westfalska mimo całej Gehenny 12-u lat panowania hitlerowskiego i s t n i e j e.Dzieci Nowaków,Ratajczaków,Grzelaków.Mrozków itd

są często zniemczone, ale mimo to nie są stracone dla polskości.

Postawę polityczną starej Polonii westfalskiej można dziś określić jako w y c z e k u j ą c ą. W zasadzie jest tak, że Polacy westfalscy gotowi byliby w masie wrócić do Polski. W pierwszych tygodniach po zakończeniu wojny widać było w tej mierze nawet dość powszechny wśród Polaków westfalskich entuzjazm, który jednakże stygł w miarę wiadomości nadchodzących z Polski. Mimo wszakże silnego zmaterializowania Polaków westfalskich uczucia dla kraju ojczystego są jeszcze na tyle silne, by z nastaniem lepszych w Polsce warunków politycznych można było liczyć na masowy powrót ludzi tym cenniejszych przy odbudowie kraju, że przeważnie fachowych, zwłaszcza górników.

Gdyby możliwość powrotu do kraju starej Polonii westfalskiej w bliskiej przyszłości w rachubę wejść nie mogła, w takim razie trzebaby pomyśleć przynajmniej o odzyskaniu dla polskości dusz tu, na miejscu i o stworzeniu warunków dla własnego polskiego życia dla Polonii westfalskiej.

Domaga się tego pamięć dla wielkich polskich społeczników westfalskich, zamęczonych dla Sprawy, i domaga się tego polski interes narodowy, byśmy, przejściowi dziś mieszkańcy Westfalii, popatrzyli raz na ziemię westfalską, zroszoną krwią i potem robotnika polskiego, jako na jedno z polskich ważkich zagadnień powojennych.

(Zet.).

Z PROCESU W NORYMBERDZE (V.)

Z dokumentów, odnoszących się do napadu na Rosję, świat dowiedział się nowych szczegółów.

Organizując atak na Rosję, Niemcy sądzili, że pokonają ją szybko; pierwszym celem operacyjnym był Leningrad. Część generalicji niemieckiej wystąpiła 27.XII.1940 r. z opozycją (m.i. adm. Räder), uważając, że najpierw należy pokonać Anglię, ale Hitler nie dał się przekonać i 28.XII.1940 wydał oświadczenie o - wiecznej przyjaźni z Rosją.

Brał on pod uwagę ewentualne pogwałcenie neutralności Szwecji. Przygotowano plan podziału Rosji na szereg republik. Ukraina miała być oddzielnym państwem w sojuszu z Niemcami. Na Kaukazie miało powstać państwo sfederowane. Hitler nakazał Rosenbergowi przygotowanie planu splondrowania Rosji. Göring zarządził skonfiskowanie wszystkich surowców rosyjskich i zajęcie potrzebnych fabryk dla przemysłu niemieckiego. Litwa, Łotwa i Estonia miały być skolonizowane Duńczykami, Holendrami, Belgami i Anglikami, oczywiście po ataku na Anglię i jej pobiciu.

Odnośnie przymusowej pracy zacytowano słowa Himmlera: "Nie obchodzi mnie, czy 10 tys. kobiet rosyjskich zginie przy kopaniu rowu p-panc., obchodzi mnie tylko, by rów był wykopany". W Niemczech pracowało przymusowo 6.690.000 ludzi, w tym jeńców: Rosjan ponad 1 mil., Francuzów 750 tys., Polaków 600 tys.; - osób cywilnych: Rosjan 2 mil., Francuzów 769 tys., Polaków 851 tys., Holendrów 274 tys., Jugosłowian 230 tys. Prokurator sowiecki podał, że na Ukrainie zginęło ponad 10 milionów ludzi. Z dokumentów Saukla wynika, że w Polsce i na Ukrainie wsie, które nie dostarczyły kontyngentów pracy, palono, a kobiety i dzieci brano jako zakładników, aż się zgłosili ci, których zabierano do pracy. Inny dokument: robotnicy powinni być traktowani, by przy najmniejszych kosztach można ich najbardziej wykorzystać. Pracodawca, zatrudniający Polaków jako robotników przymusowych, ma prawo wymierzania im kary cielesnej i w żadnym wypadku nie będzie pociągany do odpowiedzialności za skutki.

Odczytano też dokument, iż zgodnie z rozkazem, schwytani przy ucieczce jeńcy (prócz amerykańskich i brytyjskich) byli odstawiani do obozu koncentracyjnego w Mauthausen, o czym Międzynarodowy Czerwony Krzyż nie miał wiedzieć. Według jednego z raportów obozowych na 10 Rosjan, przywożono

5 martwych. Himmler mówił na zebraniu generałów SS w Poznaniu w dn.4.X. 1943 r.:"obowiązuje nas uczciwość,ale tylko wobec ludzi tej samej kultury,...antysemityzm jest odwszeniem;pozbycie się Żydów jest kwestią czystości". W dniu 12.VI.1944 r. wydano rozkaz pochwycenia przy odwrócie i wywiezienie do Niemiec 40-50 tys.dzieci rosyjskich i polskich w wieku 10-14 lat,celem wyszkolenia ich w Niemczech na wykwalifikowanych robotników.

W warszawskim Ghetto zgromadzili Niemcy 400 tys.Żydów.W czasie walk w Ghetto,zginęło 30 tys.od miotaczy ognia. 300 tys. wywieziono do Majdanka.Do zgniecenia powstania użyli Niemcy 19 jednostek. Straty niemieckie wyniosły zabitych: 15 żołnierzy i 1 polski milicjant, rannych : 64 żołnierzy i 16 milicjantów.

Ożywieniem rozprawy,często monotonnej,był pokaz filmu z oswobodzonych obozów koncentracyjnych.Pokazano trupy spalonych więźniów w baraku Thaekla pod Lipskiem,zwały tysięcy ciał w Dachau,Buchenwaldzie i Belsen, tortury w Mauthausen,krematoria,szubienice,tysiące ludzi żyjących, ale bardziej podobnych do trupów,okaleczone ciała,zniekształcone twarze,oczy z wyrazem zwierzęcego lęku.

Po ukończeniu wyświetlania filmu,gdy błysnęły światła,ława oskarżonych przedstawiała niesamowity wygląd.Oskarżeni to siedząc,to stojąc, niepewni,co robić,patrzyli przeważnie w dół,unikając wzroku widzów.Najmniej przejęty był Hess,który przez cały czas pokazu śledził film z zainteresowaniem,poczym spokojnie zabrał się do zbierania książek (Hess stale czyta podczas rozprawy).Poczerwieniała,spocona twarz Göringa wykrzywiona była gorzkim grymasem.Rzeźbiona twarz Papena była nieruchoma jak maska.Czerwony również,stał z rękami na biodrach Jodl.Keitel raz po raz nerwowo przesuwał ręką po siwej czuprynie.Frank przez cały czas nie odrywał oczu od ekranu.Po zapaleniu świateł pozostał na ławie nieruchomy,jak skamieniały.Dopiero gdy trącił go żołnierz amerykański,zerwał się i wyszedł.Rosjanie zapowiedzieli własny film,nakręcony w obozach polskich.

Ludzie - Myśli - Zdarzenia

WOJNA, POLITYKA I ŁOWY

Najpopularniejszym dowódcą amerykańskim był niewątpliwie gen. Jerzy Patton.Już przed wojną niezrównany organizator sił pancernych,był obok niemieckiego gen.Guderiana najwybitniejszym specjalistą w zakresie walki pancernej.Podczas inwazji na Europę dowodził 3 amer.armią pancerną i na jej czele zasłynął swymi błyskawicznymi zagonami na skrzydłanie mieckie.Uwielbiany przez swych żołnierzy, cieszył się też opinią zdolnego autora dramatycznego, który swe sztuki wystawiał w teatrze kameralnym,urządzonym we własnej willi.

Po zakończeniu działań wojennych został w kilka miesięcy odwołany za swą zbyt ustępliwą wobec Niemców politykę okupacyjną i otrzymał dowództwo 15.armii,istniejącej tylko na papierze.Ostatnio prasa doniosła, że gen.Patton,jadąc "łazikiem"na polowanie,zderzył się z 3-tonówka i doznał zgniecenia kręgosłupa.Stan rannego generała,przy którym czuwa jego żona,jest bardzo poważny,gdyż wystąpiły oznaki paraliżu.

Dziwny lecz często spotykany los ,że odważny i nieustraszony żołnierz potyka się o politykę,a po przebytej wojnie ulega wypadkowi .

NIEWDZIĘCZNA ROLA

Dzieciom w Jugosławii można dziś opowiadać taką smutną bajkę:Był sobie król,który nie mając jeszcze 18 lat przepędził życzliwy Niemcom jugosłowiański rząd i stawił czoło potędze Niemiec wprowadzając Jugosławię do wojny po stronie Anglii.Był on krewnym króla angielskiego i gdy udał się na wygnanie korzystał z gościnności swego możnego krewniaka.Pod naciskiem sprzymierzeńców zgodził się przelać przejściowo władzę na regentów mianowanych w porozumieniu z protegowanym przez " oswobodzicieli" z Moskwy - Titem.

Za to wszystko po "demokratycz-

nych wyborach wdzięczny jednopartyjny parlament uchwalił zniesienie królestwa i przekształcenie Jugosławii na republikę federacyjną na wzór Rosyjskiej Federacyjnej Republiki Rad.

Bajka ta jest okrutnie prawdziwa. Król ten nazywa sie Piotr II Karadzordżewicz i jak na bałkańskiego panującego wyjątkowo nie pochodzi z dynastii książąt niemieckich. Zakończenie zaś tej bajki może nam Polakom wydać się dziwnie znane. Sprzymierzeni z bólem serca i ze wzdraganiem się pewnego dnia uznają, że nie mogą nie uznać dzielnego marsz. Tito.

TERAZ ROZUMIEMY...

Radio paryskie przypomina, że już w 1943 r. wypłynął sowiecki plan utworzenia sowieckiej republiki ormiańsko-kurdyjskiej ze stolicą Erywaniem w sowieckiej Armenii. W skład tej republiki miałyby wejść sowiecka Armenia jako zalążek a dalej prowincje tureckie, północna Persja, części Iraku i Syrii z Aleksandrettą co dałoby Rosji dostęp do Morza Śródziemnego.

Plan ten ze względu na zrozumiały sprzeciw mocarstw nie mógł być urzeczywistniony. W Teheranie Sowiety nawet zobowiązały się uszanować niepodległość i integralność Persji. To nie przeszkadza im teraz popierać aserbejdżańskich powstańców. Wypadki mogą się przerzucić na inne kraje Bliskiego Wschodu, bo piękny plan tylko odłożono do sposobniejszej chwili.

"SZYBKO I SPRAWNIE"

Wśród dokumentów opublikowanych w procesie norymberskim znajduje się też oryginalne niemieckie sprawozdanie o rosyjskich dostawach dla Niemiec przed rokiem 1941. Mówi ono, że "ogromne rosyjskie dostawy surowców i żywności dla Niemiec, niezbędnych dla aparatu wojennego, odbywają się szybko i sprawnie". Przed samym atakiem na Rosję - Niemcy dostały duża ilość kauczuku z Sowietów i to w trybie przyśpieszonym.

Ogółem Rosja dostarczyła Niemcom prawie półtora miliona ton zboża, 900 tys. ton nafty i produktów naftowych 500 tys. ton fosfatów, nadto ogromne ilości manganu, platyny itp.

Jak wiadomo, w Norymberdze Sowiety wnoszą oskarżenie przeciw kierownikom polityki niemieckiej w latach 1933 - 45 o zbrodnie przeciw ludzkości. Rola prokuratora Rudenki nie należy do wdzięcznych.

K O M I T Y W A.

Przed wojną dawano komedię, w której dygnitarz policji wyszukuje i wykupuje w całym kraju tomiki swych poezyj rewolucyjnych, drukowanych w młodości. O gdybyż był poczekał! Bo oto "Dziennik Polski" z Krakowa donosi, że Krakowski Dom Literatów gościł uroczyście funkcjonariuszy tzw. "Bezpieki". Honory domu czynił p. Polewka.

"Dziennik Polski" współpracę literatów z defenzywą nazywa "koszmarem".

WYMIEŃCIE PRAWDZIWEGO SPRAWCĘ

Opinia angielska wciąż jeszcze rozczula się tragicznym losem pokonanych Niemców, a w szczególności Niemców wysiedlonych z Polski. Rozumiemy, że nie wolno jest stosować hitlerowskich metod nawet wobec tak barbarzyńskiego przeciwnika, jakim jest naród niemiecki. Rozumiemy, że wielka wrażliwość angielska w tych sprawach wynika nie tylko z podstaw moralnych ale także ze względów politycznych. Pożyteczna i miła jest bowiem rola adwokata "uciśnionych" skierowana bezpośrednio przeciw rządowi warszawskiemu, ale pośrednio wymierzona oczywiście w Rosję, jako głównego sprawcę takiego stanu rzeczy.

Tym nie mniej na forum międzynarodowym, w obliczu niezbyt dociekliwej opinii publicznej świata cała ta "operacja" odbywa się kosztem narodu polskiego. Wydaje się więc koniecznym, by ze strony polskiej, wśród swobodnie wyrażających się kół polskich na obczyźnie powstał jednolity sposób traktowania tego zagadnienia: ani zbyt bunczuczny, ani też zbyt skruszony. Poprostu - pogląd realistyczny i rozumny.

Pogląd ten, jak sądzimy, wynika z kilku prostych przesłanek: Po pierwsze - wiadomości o wysiedleniach z Polski są tendencyjnie wypaczone. Po drugie - nawet gdyby były prawdziwe, odpowiedzialność ponosi nie naród po-

ski,lecz rząd narzucony Polakom siłą przez wschodniego sąsiada,który dyktuje mu metody postępowania.I wreszcie po trzecie - sama zasada wysiedlania masowego Niemców jest wynikiem rozstrzygnięć wymuszonych w odniesieniu do granic polskich przez Rosję Sowiecką,zaakceptowanych przecież przez Wielką Brytanię.

A wniosek stąd prosty: Nie "biedni" Niemcy,lecz Polacy,wierni sojusznicy Anglosasów są pokrzywdzeni,a głównym winowajcą takiego stanu rzeczy jest Rosja.Współodpowiedzialność zaś ponoszą państwa zachodnie, które zgodziły się na mechaniczne przesunięcia terytorialne w Polsce. Kto więc ze względów politycznych pragnie adwokatować "uciśnionym" Niemcom - niech przynajmniej żale kieruje pod właściwym adresem.Niech wymienia wyraźnie Rosję,prawdziwego sprawcę.

TYDZIEŃ W POLITYCE

Konferencja moskiewska "toczy się w duchu przyjaznym","robi duże postępy".Oto wszystko,co wydostaje się z poza żelaznej kurtyny pałacu Spiridonowka,jeszcze jednej z wielu kurtyn należących do rekwizytów sowieckich.Prasa skazana została na domysły i ubolewanie,iż "tak wygląda nasza demokratyczna,jawna dyplomacja".Materiałów do domysłów także brak. Poza powrotem do Moskwy Stalina i jego rozmową z Byrnesem i Bevinem nie ma nic uchwytnego.Więc doniesiono bodaj,że Stalin dobrze wygląda i przystąpiono do prognoz i horoskopów.

Brzmią one dość zgodnie: konferencja uda się,bo musi się udać, bo gdyby się nie udała i t.d. Przypomina to nieco proroctwa nieboszczyka dr. Goebbelsa:"Wygramy wojnę,bo musimy wygrać,bo gdybyśmy ją przegrali..." Bezpośrednim skutkiem niepowodzenia w Moskwie byłoby mianowicie niepowodzenie Organizacji Narodów Zjednoczonych,a to byłaby katastrofa. Krótko mówiąc - przewiduje się osiągnięcie porozumienia bodaj w najpilniejszych sprawach i nie wyklucza się,że stroną,która znów poczyni ustępstwa,będą mocarstwa zachodnie.Stany Zjednoczone mają politykę chwiejną,wahającą się od "usztywnień" do "odprężeń" i po okresie "sztywnym" (12 punktów Trumana,uchwały waszyngtońskie) przyszła kolej na ciepły gest w stosunku do Sowietów.

Na razie jednak nie ma sposobności do takiego gestu.Szczególnie na Środkowym Wschodzie,wobec Persji i Turcji,polityka sowiecka weszła w okres ostrej ofenzywy,którą - choćby się chciało inaczej - trzeba odpierać.Azerbejdżan pod kontrolą sowiecką staje się groźnym klinem,wymierzonym w Persję,w Indie,w naftę mosulską i w Turcję.W stosunku do Turcji wysunęła Moskwa poza dawnymi żądaniami nowe: obszar długości 170 km.wzdłuż Morza Czarnego.Sow.republika gruzińska odkryła nagle,że bez tego obszaru "nie może żyć",a prasa moskiewska zgodnie udziela jej poparcia.Ponieważ równocześnie turecki minister spraw zagr.oświadcza uroczyście, że Turcja nie ustąpi ani piędzi ziemi,można być pewnym,że niezależnie od przyjaznych rozmów w Moskwie mocarstwa zachodnie podszepnęły Turcji radę: "Trzymaj się mocno i nie daj się Mołotowowi zastraszyć".

Nie brak i innych znaków,świadczących,że konferencja sobie,a życie sobie.Właśnie w ostatnich dniach dowiedzieliśmy się,że Stany Zjednoczone przy współpracy Kanady i W.Brytanii rozwijają forsownie t.zw.strategię arktyczną.Polega ona na materialnym i operacyjnym przygotowaniu obrony obszarów podbiegunowych.Buduje się pod biegunem bazy lotnicze oraz punkty zaopatrzenia,zapowiada się wielkie manewry.

"Obrona" należy do słów,które mają sens tylko w połączeniu z dodatkiem "przed kim".W tym wypadku sprawa jest zupełnie jasna.Nie ma na całym świecie dwóch mocarstw,które mogłyby zagrażać St.Zjednoczonym od północy.Jest tylko jedno takie mocarstwo - przyjazny,miłujący pokój gospodarz konferencji moskiewskiej.

.....CO SŁYCHAĆ W ŚWIECIE...

U.N.R.R.A. otrzymała od Stanów Zjedn. dotacje 1 miliarda 350 milionów dolarów, z podkreśleniem, że jest to dotacja ostatnia. Kwota niewątpliwie olbrzymia, ale wątpliwe, aby wystarczyła do końca r.1946 przy stałym wzroście potrzeb i wydatków. UNRRA ma również objąć pomoc dla Ukrainy i Białorusi sowieckiej.

CHURCHILL wyjeżdża "za poradą lekarzy" na 3 miesiace do Stanów Zjednoczonych. Swój "wypoczynek" rozpocznie od wykładu w jednym z uniwersytetów amerykańskich na temat sytuacji politycznej świata. Nie ulega wątpliwości, że Churchill jedzie z jakaś misja polityczna, nie wiadomo tylko, czy w interesie Anglii, czy też partii konserwatywnej, którą kieruje.

W WOJSKU ANGIELSKIM podwyższa się żołd i gaże, celem zrównania ich poziomu z zarobkami zawodów cywilnych. Dotad wojsko było gorzej płatne, to też uciekali z niego do cywila szczególnie fachowcy. Odtąd n.p. szeregowiec ma zarabiac tyle, co robotnik.

GENERAŁ PATTON, jak doniesiono w ostatniej chwili, zmarł skutkiem komplikacji płucnych. Sylwetkę tego niezwykle popularnego dowódcy amerykańskiego podajemy na innym miejscu.

GENERAŁ ABRAHAM, który po uwolnieniu z niewoli niemieckiej zamierzał powrócić do kraju, nie otrzymał pozwolenia od władz warszawskich. Jak sie zdaje, maja one wątpliwości, czy generał jest dość "czerwony", a wiedzą o jego dużej popularności, datującej sie jeszcze od czasu obrony Lwowa. Szczególnie legenda tej obrony i ludzi, którzy się w niej odznaczyli, stała sie po oddaniu Rosji Lwowa niepożądana i niebezpieczna.

PRASA KRAJOWA, pisząc o pladze pijaństwa, stwierdza, że w szpitalach znajduje sie wiele ofiar "bimbra", chorych na delirium tremens, szczególnie ludzi młodych, także kobiet. Zatrucia sa tym cięższe, że do samogonki celem wzmocnienia jej skuteczności dodaje się różne inne trucizny!

W SMOLEŃSKU ogłoszono wyrok w procesie przeciw 10 b.żołnierzom niemieckim. 7 skazano na śmierć, 3 na roboty przymusowe od 10 do 20 lat. Ogółem w rejonie Smoleńska Niemcy mieli wymordować 135 tysiecy mieszkańców.

W ZAGŁĘBIU RUHRY wszystkie kopalnie i huty zostały odebrane właścicielom i przejęte bezpośrednio przez zarząd brytyjski do chwili, aż zapadnie decyzja co do ostatecznego losu Zagłębia. Francja domaga sie stanowczo oddzielenia Zagłebia od Niemiec i umiędzynarodowienia.

W BERLINIE, jak doniosło radio, były jakieś tajemnicze napady na żołnierzy brytyjskich, którym skutkiem tego kazano stale nosić broń. Obecnie prasa bryt. podaje bliższe szczegóły o jednym takim napadzie: w strefie bryt. miasta żołnierze sowieccy ostrzelali Anglików, raniac jednego z nich cieżko w brzuch, drugiego lekko.

WE WŁOSZECH ruszaja się faszyści, zakładając tajne organizacje. W Hiszpanii gen. Franco nic sobie nie robi z codziennych ataków radia moskiewskiego. W Anglii wznowiła działalność tamt. partia faszystowska, zawieszona podczas wojny. Powstaje pytanie, na co i na kogo liczą faszyści, skoro na całym swiecie do głosu po wojnie doszła lewica. Otóż licza oni na krótkotrwałość rządów lewicy i na nieuniknioną wojnę z Sowietami, po której wróci era faszyzmu. Wierzymy, że ta ostatnia nadzieja nie spełni się nigdy.

NA POTRZEBY WYDAWNICTWA złożył
p. Sobiński (Löwen) 100 mk

OD REDAKCJI: Ze względu na okres świąteczny niniejszy numer "Polaka" zamykamy o 3 dni wcześniej. Numer ten obejmuje więc informacyjnie okres tylko do 23.XII.1945.

Rodzina Polska

Dodatek do Nr u 49. = POLAKA = z dnia 30. grudnia 1945 r.

K A L E N D A R Z Y K		
GRUDZIEŃ 1945		
30	N	W OKTAWIE B. NAR. Eugeniusza
31	P	Sylwestra
R O K 1 9 4 6		
STYCZEŃ		
1	W	N O W Y R O K Mieczysława
2	S	M a k a r e g o
3	C	G e n o w e f y
4	P	T y t u s a
5	S	Telesfora

EWANGELIA NA NOWY ROK

Według św. Łukasza 2, 21.

Wonczas: Gdy nadszedł dzień ósmy, w którym należało obrzezać Dziecię, nadano Mu imię Jezus, zapowiedziane przez Anioła, zanim się w łonie poczęło.

Nowy Rok

Witaj zdrowy, roku nowy,
Nowej pracy dniu.
Choć nie zdejmiesz troski z głowy,
Nie przysporzysz snu,
Choć się człowiek nie dopyta
W nowe gody te,
Czy mu na chleb starczy żyta,
Czy go minie złe ...

Choć nie będzie lżej bić młotem,
Ani ciągnąć pił,
Chociaż musi krwawym potem
Spotnieć, aby żył:
Przecież sercu jego miło
Witać nowy rok
I w świat Boży z nową siłą
Podnieść jasny wzrok ...

Bo jest w piersiach u człowieka
Taka dziwna moc,
Że z nadzieją słońca czeka,
Choć na ziemi noc.

Bo w nim żyje siła boża,
Taki pęd w nim tkwi,
Że się zrywa lotem ptaka
Do jutrzejszych dni.

MARIA KONOPNICKA

ZAMIAST ŻYCZEŃ

Kiedy w noc noworoczną zegary wybiją godzinę dwunastą, obejrzyjmy się wstecz na jedną krótką chwilę, zanim wstąpimy w nowy okres życia i pracy – w Nowy Rok 1946. Dobrze jest czasami w czynnym, ruchliwym życiu przystanąć na chwilę i pomyśleć nad własnym życiem.

Co przyniósł nam stary rok, który się właśnie kończy? Czego sami dokonać zdołaliśmy w ciągu tych dwunastu miesięcy? Czy, naprawdę, zrobiliśmy wszystko, cośmy mogli, dla naszego własnego postępu i rozwoju? Czy pamiętaliśmy zawsze o tym, aby Boga naszego miłować ponad wszystko i czy bliźniego naszego, jak siebie samych, miłujemy? Czy wreszcie nie zapomnieliśmy o tym, że jesteśmy Polakami, i że wszelka praca nad sobą i dla innych jest naszą służbą dla Ojczyzny? Takie to pytania nasuwają się nam w tę noc noworoczną.

Bez względu na to, jak odpowiedź wypadnie – nie ma czasu na to, aby się chwalić, czy potępiać, smucić czy cieszyć. Nowy Rok staje już na progu i puka do naszych drzwi, staje się chwilą obecną, w której trzeba nam żyć i pracować. Pracować więcej, pilniej, lepiej niż dotychczas, bo taki jest nasz obowiązek. Winniśmy to sobie, naszym najbliższym, naszemu narodowi, albowiem przed pokoleniem naszym stoi zadanie ogromne i trudne: praca odzyskania prawdziwej niepodległości naszej Ojczyzny, praca przygotowania się na obczyźnie do jej odbudowy. Każdy z nas – starszy czy młodszy, mężczyzna czy kobieta, dziewczyna czy chłopiec jest jakby pielgrzymem, zdążającym do

Polski wolnej i niepodległej. A pielgrzymka nie jest bezładną wędrówką po świecie; jest wytyczoną drogą, ciężką często i mozolną, ale prowadzącą do upragnionego celu.

Nie pytajmy, "co też ten Nowy Rok nam przyniesie?". Nie pytajmy, "czy ten Rok przyniesie wolność Polsce?" – Nowy Rok n i g d y n i c n i e p r z y n o s i. Nowy Rok jest tylko oznaczeniem okresu czasu. To m y wnosimy do niego treść; to od n a s zależy, jakie ten okres przyniesie owoce.

Zamiast składać sobie życzenia, które, choć miłe sercu, bez naszej czynnej pracy dla ich realizacji pozostaną tylko pustym słowem – postanówmy: w Nowym Roku 1946 pracować z większym natężeniem niż dotychczas. Co zaniedbaliśmy – nadrobić; co rozpoczęliśmy – prowadzić dalej. Zawsze pamiętać, że cokolwiek uczynimy dla ulepszenia siebie i dopomożenia innym – czynimy dla Ojczyzny, dla lepszej przyszłości Kraju.

... Kiedy się zaczyna Nowy Rok?

Pytanie to wydaje się dość dziwne. Każdy odpowie, że Nowy Rok 1946 zacznie się wtedy, gdy w nocy z poniedziałku na wtorek 31. grudnia 1945 roku skończy się rok stary i wybije godzina dwunasta północy. Będzie to zarazem godzina 0 roku 1946.

Tylko z tą godziną 12-tą dzieją się dziwne rzeczy. Wiemy, że np., gdy u nas jest godzina 12-ta w południe to w niektórych punktach Ameryki mamy akurat północ. Ludzie tam śpią, gdy my pracujemy. Podobnie gdy w Warszawie bije północ, to np. w Londynie, który leży na zachód od Warszawy, jeszcze nie wybiła 11-ta wieczór; a w Moskwie, położonej na wschód od naszej stolicy, już jest po pierwszej w nocy. Czyli na zachód od nas panuje jeszcze rok stary a na wschód od nas jest już rok nowy od paru godzin.

Gdybyśmy mogli z wielką szybkością np. fali świetlnej (300 tys. km. na sek.) podróżować i dotarlibyśmy w ułamku sekundy na Syberię, to w Jakucku nowy rok miałby już 7 godzin wieku, a jeszcze dalej na wschód np. w Australii prawie 11 godzin. Pofruńmy teraz na zachód. W Londynie nowy roczek ma się pojawić dopiero za godzinę; w Madrycie, w Hiszpanii już czekają nań jeszcze, bo jest dopiero 10-ta wieczór. Dalej za Oceanem Atlantyckim w Nowym Jorku jest poniedziałek 31. grudnia 1945 godzina 6-ta wieczór a daleko na Oceanie Spokojnym, w pięknym Honolulu dopiero co minęło południe tegoż samego sylwestrowego poniedziałku. – Przedziwnie szybka podróż pozwoliła nam jakby cofnąć się w rok stary, z "dzisiaj" do "wczoraj", gdy jechaliśmy na zachód. Natomiast traciliśmy wiele godzin nowego roku, gdy pędziliśmy zawrotnie na wschód.

Z tego wszystkiego jasno widać, że musi być gdzieś na ziemi graniczna linia dat, gdzie po jednej stronie jest dzień i data wcześniejsza, a po drugiej dzień i data późniejsza. Przecież w pewien sposób muszą liczyć swe dnie i daty okręty i samoloty, mijające tę linię w drodze ze wschodu na zachód lub też w kierunku odwrotnym. Otóż umówiono się, że taką linią będzie południk 180-ty na Oceanie Spokojnym, który ma tę zaletę, że przechodzi przez najmniejszą ilość lądów i wysp. Tam zaś gdzie przechodzi np. na wyspach Aleuckich linia ta wygina się nieco i biegnie "po wodzie". Gdyby bowiem biegła przez osiedla i skupiska ludzkie, narobiłoby to wiele kłopotu. Dlaczego, zaraz zrozumiemy.

Otóż każdy statek ma tę linię wykreśloną na swoich mapach morskich i gdy przecina tę linię 180-tego południka, płynąc n a w s c h ó d, zapisuje w dzienniku morskim tę samą datę dwa razy. Kiedy zaś statek lub samolot przecina południk, płynąc ze wschodu n a z a c h ó d, to opuszcza się w dzienniku podróży jeden dzień i jedną datę. Gdyby więc taka linia przebiegała przez np. Warszawę i biegła daj my na to linią Wisły, to w Warszawie byłby jeszcze poniedziałek i rok stary a na Pradze rok nowy. Na Pradze święto, a w Warszawie dzień powszedni. Byłoby to zabawne, ale kłopotliwe.